

## ODDZIAŁ VI.

### PÓLARKUSZ PIÉRSZY.

PSZONKA niewychodzi w terranach oznaczonych; ale wyjść może raz, dwa, dziesięć, trzydziści razy na miesiąc, stosownie do potrzeby Babin.

Cena ODDZIAŁU, czyli półarkuszu 1200, wewnątrz Francji: franków pięć; na granicami Francji: zł. pol. dwadzieście.



Zapisywać się i składać opłatę można: w PARYŻU: w *Czytelni polskiej*, dokąd także wszelkie piśmna i przesyłki (u M. PSZONKA, Polonia, *rue Battoir Saint-André des Arts*, 13, FRANCO) adresowane być mają.

Na prowincyi: u Sekretarzy Selekcyjnych Tow. Dem. Pol.

W VERSAILLES: u Ob. Wiśniowskiego, *rue des Tournelles*, 18.

# PSZONKA.

*Ritendo castigat mores.*

*Satira prawdę mówi.*

1844

## WIADOMOŚCI Z KRAJU.

WARSZAWA — STYCZEŃ — 1844.

### Szanowny Ojciec PSZONKO! i Najosobliwszy Dobrodziej!

Niemiałem to, nas krajowców, zadziwieniem przejmuję, że Szanowny Ojciec—PSZONKA, mało się nami krajowcami zatrudnia. Niemożemy wprawdzie nieprzyznać, żeby każda stronica, każdy wiersz Najosobliwszego Dobrodzieja naszego, nie był dla nas krynicą mądrości, zwierciadłem sprawiedliwości, manną Mojżeszową, różżką Aaronową; ale że to u nas po dziś dzień, na przekór Kabardyńcom i Kurdom, staropolskie przysłowia, staropolską cześć mają; więc, że *szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie*, zdaje się nam, Szanowny Ojciec—PSZONKO, że my, twoje dzieci—*krajowce*, równe, co i twoje *dzieci—tulacze*, mamy prawo do twojej uwagi, opieki i sprawiedliwości; że my, dalehóg, nie lepszego od braci naszych—*tułaczów*. Bo jeżeli, Babin emigracyjny, ma rzadkie osobliwości swoje; jeżeli nielada pociesnym exemplarem być musi, ten król bez królestwa, ten hetman bez wojska, ten katolik bez wiary, ten prorok dnia wczorajszego, ten dwugłówny dziennikarz bez sumienia politycznego, ten nareszcie komitet dwóch, w którym większość głosów stanowi; to, azaż nasz Salon—owiec poznański, nasz Jezuita galicyjski, nasz Polak paszkiewiczowski, niegodzien także szczególniejszej uwagi; a zwłaszcza, kiedy sobie przypomnieć zechcesz, że on Salon—owiec, on Jezuita, on Polak zmoskwiczony, należą właśnie do rasy, albo dobrowolnie się podszycają pod rasę tych zwierząt, które, w politycznym zwierzętopiśmie, *Arystokratami* nazywają. A więcęj powiem jeszcze, choćbyś mię Ojciec—PSZONKO za samochwała ogłosił, że te wszystkie wasze osobliwości zagraniczne, tak się mają do swojskich czyli naszkrajowych, jak się ma roślina na cudzym a swoim gruncie; albo jeszcze lepiej, jak fanfaron małego miasteczka do warszawskiego trefnia, z których, pierwszy kiedy usycha, wszystko z nim obumiera i niknie, a drugi mnoży

Oddział VI. Półarkusz 1szy.

się jak pokrzywa pod płótem, jak czerw na drzewie, jak robactwo w poleskim domu—z pokolenia w pokolenie, z wieku w wiek; że nielada mózgu wysuszyć, że niezartem rękę przyłożyć trzeba, żeby to brzydactwo wypłenić! Krótko mówiąc, Ojciec—PSZONKO! wasze osobliwości emigracyjne, same sobą dopełniające swego zniszczenia, są doczesne, śmiertelne, żyją tylko do śmierci; nasze osobliwości krajowe są wiekuiście, nieśmiertelne, żyją nawet po śmierci, i w tym stanie upiorów, właśnie jeszcze osobliwszemi bywają. Niepodobna, Szanowny Pszonko, żebyś prawdy tej nieczuł, z nami niepodzielał; i dla tego wgadujęm się łatwo w przyczynę twego, często zbyt długiego o kraju twoim milczenia. *Wszystkowiedzący* jest Pszonka, i ze wszystkiego co widzi, wie niezawodnie co będzie; ale jeden Bóg tylko jest *wszystkowiedzący* z wysokości swojej.—A! Wasć—że Bóg? Mości korespondencie, zawołasz Ojciec—PSZONKO, że widzisz, czego Ojciec—PSZONKA niewidzi?—Nie! Ojciec—PSZONKO! ale że ja tam niejestem, gdzie Ojciec—PSZONKA jest, idzie więc za tem, że jestem tam, gdzie Ojciec—PSZONKA niejest; a za tem znowu: że widzę czasem to, czego Ojciec—PSZONKA niewidzi; a mianowicie: widzę Salon—owców poznańskich, Jezuitów i parów galicyjskich, widzę omoskwioną Polskę, zszymatyzowanych filozofów, pansławianów, bałagłów, hrabiów; i o nich właśnie, to razem, to pojedynczo, Szanownemu PSZONCE, jeżeli to po woli jego będzie, udzielać wiadomości, biorę sobie odtąd za obowiązek. Na zadatek, załączam w wierzytelnym odpisie, prośbę, którą dwóch książąt, pięciu hrabiów, i dwóch czy trzech baronów, do Cesarza Mikołaja podało.

NAJJAŚNIEJSZY PANIE!

Rozmaite rozporządzenia Waszej Cesarskiej Mości, nakazujące zamianę dotychczasowych nazwisk twierdzy, wsi, miast i pomników polskich na cudzoziemskie, odkryły nam Jego zamiar, stopniowego zacierania pamiętek dawniej *Narodowości Polskiej*, jako dających tylko pochoch głowom niespokojnym do marzeń o przeszłości i kary godnych usiłowań ściągających na kraj niepowetowane klęski. W tymto zapewne celu, między innymi

twierdza Modlin nazwaną została *Nowo-Georgiewskiem*, twierdza Demblin *Jwangorodem*, a pomnik Księcia Poniatowskiego, pomnikiem *Śc. Jerzego*. Ufni w miłosierdzie Waszj Cesarzkiej Mości i przekonani o dobroczynnych Jego dla kraju naszego chęciach, odważamy się zanieść do podnożka tronu W. C. M. najpokorniejsze przedstawienie, nie tak przeciw osnowie, jak raczej przeciw formie tych rozporządzeń. I w rzeczy samej, gdybyś był przekonany, Najjaśniejszy Panie, że sami Polacy dopełnią *dobrowolnie* dzieła swego *wynarodowienia*, czy chciałbyś drażnić przymusem, ostatki uczuć niewinnego ich patryotyzmu, narażać niepotrzebnie Twą sławę na złośliwe pociski dzienników zagranicznych? Oczwiescie że nie. Otóż racz zważyć, Najjaśniejszy Panie, że już od końca 17go wieku, zwierzchnie warstwy polskiego społeczeństwa, zaczęły okazywać niezwykłą popęd do cudzoziemczyny. Na dowód tego niepotrzebujemy, tylko powołać się na następujące cudzoziemskie nazwy, nadane *dobrowolnie* niektórym gmachom i miejscom w stolicy i jej okolicach, jakoto :

Marie ville (Marywil). — Joli-bord (Żolibórz). — Maricmont (Marymont). — Villa-nova (Wilanów). — Mon-coteau (Mokotów). — Bagatelle (Bagatela). — Belvedere (Belweder).

Te kilka nazw, a niecytujemy wielu innych, powinny Cię przekonać, Najjaśniejszy Panie, jak zbyteczną jest Twoja ojcowska troskliwość i dają nam miłą otuchę, że odtąd zdruzocienie pamiątek polskich zostawić raczysz samemu biegowi czasu i naturalnym zaeniejszych familił polskich skłonnościom.

Drugą mamy prośbę, co do utrudnionych *paszportów za granicę* i nałożonej od nich wysokiej opłaty. Nicuwierczysz, Najjaśniejszy Panie, jak krok ten wstrzymuje, zamiast przyspieszać dzieło ogólnego wynarodowienia. Niemożesz nam mieć za złe, że bądz z przyrodzonego nalogu ganienia wszystkiego co własne, a chwaleńia co obce; bądz dla niemilego widoku surowości i kar, które urzędnicy Twoi, Najjaśniejszy Panie, zmuszeni są wymierzać przeciw niespokojnym mieszkańcom kraju, i lubimy usuwać się od domowych bied i zagranicznem powietrzem oddychać. Skłonność ta sama z siebie niewinna, przynosi Ci nieskończone korzyści, bo

*Naprzód*, mieszkając za granicą, wydajemy w trójnasób więcej niż w domu, a zatem albo rujnujemy się dobrowolnie, albo marnujemy grosz, który w kraju, moglibyśmy chęć niechcąć poświęcać na jakie pokusy patryotyczne.

*Powtórę*. Mieszkając za granicą, musimy dzieciom naszym dawać wychowanie cudzoziemskie. Ztąd zapominają przedewszystkiem polskiego języka, i wierz nam, Najjaśniejszy Panie, że lepiej Ci w tej mierze służy, niż Twoje językóbójce w kraju ukazy. Nieznając polskiego języka, dzieci nasze tracą miłość do ojczyźtj literatury i historii, a niesłyszac jak o ubóstwie, ciemnocie i nieszczęściach własnego narodu, tracą wszelkie przywiązanie do ojczyźny i wracają do niej chyba za pokutę. Prócz tego, staramy się wychowywać dzieci nasze w zasadach owj poboźności, która każe szanować każdą istniejącą władzę, bo to nietylko zabezpiecza ich osobiste szczęście, ale nawet zgadza się z systematem towarzystwa dobrego tonu, w których atmosferze wyłącznie żyjemy. Wolimy nawet poblaźać obyczajom, aniżeli dopuszczać żeby nabywały rewolucyjnych wyobrażeń. Skoro podrosną, córki wydajemy za cudzoziemców, a ci stając się panami fortun naszych, stają się panami najwierniejszymi Twemi, Najjaśniejszy Panie, poddanyimi; bo nietylko niezachęca brać udziału w żadnych zamachach patryotycznych, ale nawet wzdychać będą za istniejącym porządkiem rzeczy, jako najlepszą rekojmją pewności ich intrat; z synów zaś naszych wychowywanych za granicą, masz, Najjaśniejszy Panie, gotowych Kamerjunktur do swojego dworu i Praporcezyków do swojój gwardyi.

*Potrziecie*. Tyloletnie doświadczenie okazało, że nigdy nie-

nadużywamy łaski przebywania za granicą. Ambasadorowie Twoi Najjaśniejszy Panie, przy dworach zagranicznych, mogą dać świadectwo, jak starannie unikamy wszelkich stosunków z Emigrantami; i jeśli odstępujemy w tej mierze od ogólnego prawidła, to tylko tam, gdzie lokalny ich wpływ może być potrzebnym dla własnego interesu, niemającego z polityką żadnego związku. Odmawiamy im najheroicznie wszelkich pieniężnych ofiar, na popieranie, jak oni mówią, sprawy narodowj; zdarza się wprawdzie niekiedy, że odmówić niemożem jałmużny kalekom lub żebrakom, ale szlachetne serce Twoje, Najjaśniejszy Panie, łatwo osądzi, że to jest rzecz ludzkości nie polityki, i że jej nieodmawiał sam Twój dostojny syn, Miłościwy nasz Książę następca tronu, w czasie swojego pobytu w Londynie. Z tych powodów, proszą jest naszą, Najjaśniejszy Panie, abys odtąd wszelkie zakazy wydawania paszportów za granicę, przynajmniej eo do znakomitszych rodzin polskich cofnąć, i świeżo nałożone paszportowe opłaty poznosić raczył.

Ostatnia nasza prośba, Najjaśniejszy Panie, dotyczy się utrudnień i ostrożności w sprowadzaniu bon, nianiek, guwernantek i guwernerów *zagranicznych*. Istniejące w tej mierze rozporządzenia krajowe, Najjaśniejszy Panie, byłyby do pojęcia, gdybyś miał zamiar zasfionienia narodowości polskiej od wszelkiej skazy zagranicznj, ale że wspaniałomyślny cel Twój jest wręcz odwrotny, zatem więcej mu szkodzą niż pomagają. Nic tak niszczy miłości do kraju, jak wpajane za młodu język, zasady i wyobrażenia cudzoziemskie. Nieidzie zatem żeby Polaków do sprowadzania cudzoziemców zachęcać; szal w tej mierze, jest już i tak niepohamowany, ale też niema dla czego i zabraniać. Niedgdyś sprowadzano tylko guwernerów i guwernantki, dziś sprowadzają już nianki i mamki; zda się że do dobrego tonu należy, ażeby dzieci nieumiały nietylko gadać po polsku, ale i ssac piersi po polsku. Wśród tak szkodliwej dla narodowości polskiej tendencyi, godziż się tamować ją, Najjaśniejszy Panie, godziż się gwałcić wolność naszą osobistą, kiedy ta jest Ci tak oczywiscie pożyteczną? Wprawdzie sprowadzeni ochmistrze cudzoziemscy są pospolicie Francuzi, Anglicy, Szwajcarowie lub Niemcy, niezamienią zatem Polaków na Rossyan, ale o cóż Ci chodzi, Najjaśniejszy Panie? Wszak główny masz wstręt jedynie do narodowości polskiej; z resztą świata zrywać stosunków niemyślisz; główna więc rzecz nietylko zalczy na tém, ażeby Polacy przemienili się w Rossyan, na co długiego potrzeba czasu i przymusu; ale na tém, żeby przestali być Polakami, w czem ci służą, Najjaśniejszy Panie, ochmistrze cudzoziemscy bez trudu i gwałtu.

Tc są prośby i błagania nasze; dosyć je poddać pod wysokie światło Twoje, Najjaśniejszy Panie, żeby się spodziewać pomyślnego ich skutku. Racz więc przyjąć hołd najgłębszego uszanowania i pokory.

Z jakim zostajemy na zawsze najwierniejsi Twoi poddani i słudzy.

(Tu podpisy dwóch książąt, pięciu hrabiów i trzech czy dwóch baronów.)

*Mikołaj odpowiedział na tę prośbę następującym ukazem :*

MY

MIKOŁAJ I. CESARZ WSZECH ROSSYI, KRÓL KOZACKI, ASTRANKANSKI, SYBIRSKI, POLSKI, I T. D. I T. D.

Po rostrząszeniu prośby kilku panów polskich, żądających wstrzymania systematu *wynarodawiania* nazw publicznych polskich w Gubernijach Cesarstwa zachodnich i królestwie polskiem, oraz zwolnienia dotychczasowych zakazów i środków ostrożności, w wydawaniu *paszportów za granicę* i sprowadzania ochmistrów *cudzoziemskich*; po wysłuchaniu zdania Naszego Ministra

spraw wewnętrznych i policji, i wniosków ogólnej Rady państwa;

Zważywszy, że jeszcze od czasu antecessorów naszych: Władysława IV, Jana III, Augustów i Stanisławów, *znakomitsze* rodziny polskie okazywały niezwykły pociąg do  *cudzoziemczyzny*, i że ów pociąg, po ostatnich rozruchach w kraju na Polsce odzyskanym, zamiast się zmniejszać, *trwa* nieprzerwanie;

Zważywszy, że dotychczasowe przepisy względem wydawania paszportów za granicę, oraz wychowywania dzieci w krajach obcych, lub sprowadzania do kraju ochmistrzów cudzoziemskich, okazują się niepotrzebne; albowiem podróże zagraniczne i wychowanie cudzoziemskie nietylko nieciągną za sobą żadnej nieprzyzwoitości, ale nawet zdają się być w zupełnej harmonii z systematem wynarodowienia, jaki uznaliśmy za rzecz stosowną zaprowadzić we wszystkich krajach obcych, herbu naszemu uległych;

Zważywszy, że pomimo tylu win narodu polskiego, czas jest przypuścić go nanowo do naszego miłosierdzia, zaczynając od nadania mu wolności wynarodowienia się w taki sposób, jaki mu się podoba;

Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

#### ART. I.

Zamiana nazwisk miast, wsi, ulic, placów, rogatek, pomników, i t. d. z polskich na  *cudzoziemskie*, zostawuje się odtąd samymże Polakom.

#### ART. II.

Wszelkie dotychczasowe przepisy, dotyczące się  *wydawania paszportów*, wychowywania dzieci za granicą i sprowadzania do kraju  *cudziemców*, ustają w swój moc; natomiast zaś służyć będą za prawo przepisy następujące:

#### ART. III.

Każdy szlachcic polski posiadający dobra w kraju, a zwłaszcza noszący tytuł barona, hrabiego lub księcia, hyle tylko niemiał udziału w ostatnich rozruchach, ma prawo żądania paszportu gdziebądź za granicę, i na tak długo jak mu się podoba; władze miejscowe udzielić mu go powinny bez żadnego odwoływania się do nas, najdalej w ośm dni od daty podania i bez żadnej opłaty.

#### ART. IV.

Cudzoziemcy płci obojgiej, czy to Francuzi, czy Anglicy, czy Szwajcarowie, czy Niemcy, zjeżdżający do kraju w charakterze mamek, bon, gubernatorów i gubernantek, hyleby niechylili podejrzani o zamiary rewolucyjne, mogą się trudnić wychowaniem młodzieży, bądź w domach prywatnych, bądź w szkołach publicznych, choćby nawet nieumieli ani pisać, ani czytać i wolni są od poprzedniczych śledztw i examinów. Komory celne pobierać tylko będą od nich opłatę wchodowego, wedle taryfy przeznaczonej na papugi, małpy, tańczące niedźwiedzie i inne osobliwości zagraniczne.

#### ART. V.

Osoby w art. III wyrażone mają prawo wychowywania swych dzieci za granicę, gdziekolwiek im się podoba, z wyjątkiem jednego miasta Paryża. Zakaz ten jednak nieściągają do dzieci powierzanych Jezuitom lub Jezuitkom, których instytutu słyną z zasad dobrego tonu i społeczeństwu nieszkodliwych.

#### ART. VI.

Za exportację patryotyzmu i importację kosmopolityzmu, ustanawiają się następujące prymy:

a. Ktokolwiek przebywa lat pięć za granicę, wraz z nicletniem dzieckiem lub dziećmi, i za regularnym paszportem, jeśli w niczem ustaw krajowych nieprzekroczył, otrzyma złoty medal wartości stu rubli srebrnych z napisem:  *Za wierność Monarsze i ojczyźnie.*

b. Rodzice wydający córkę za cudzoziemca, mają prawo żądać dla niej tytułu:  *frejliny dworu Jęj Ces. Mości Naszję Małżonki.* Synowie wychowani za granicę i nieumięjący po polsku, mogą zostać od razu Kamerjunkturami przy naszym dworze lub Oficjami w wojsku.

c. Ktokolwiek w kraju przyjmuje do dzieci bonę lub guwernantkę cudzoziemkę, albowiteż guwernera cudzoziemca i trzymać ich będzie przynajmniej lat 5, ma prawo do emerytury dwustu rubli srebrnych rocznie. Nieszlachta może zamienić tę nagrodę na tytuł szlachecki. Kto zaś wychowanie cudzoziemskie swych dzieci do tego posunie stopnia, że ich zupełnie języka polskiego oduczy, otrzyma na lat 12 wakującą dzierżawę dóbr koronnych lub powstańcom skofiskowanych, której wartość sam sobie oznaczyć zachowujemy, w miarę ilości dzieci i zasługi osób mających prawo do naszych względów monarszych.

Wykonanie niniejszego postanowienia Ministrowi naszemu spraw wewnętrznych i Radzie administracyjnej królestwa Polskiego, polecamy.

Dan w Petersburgu.

(*podpisano*) MIKOŁAJ.

## Sprawozdanie z jarmarku *de facto.*

Jarmark  *de facto*, na budżet  *de facto*, pod wodzą Matki Narodu  *de facto*, był tego roku, jak wszystkich poprzedzających  *de facto*, natrętną żebranią, a zatem  *de jure* przestępstwem podlegającym policji poprawczej. Sprawozdanie z tój filantropijnęj spekulacji, znanęj pod nazwą Bazaru Polskiego, odsłoni Babinowi, tak długo tajemnicze dla niego—systema podatkowe królestwa  *de facto*; czém niezapreczenie Pszonka, dobrze się zasłuży ekonomii finansowęj w powszechności.

A naprzód: Co to jest  *Bazar Polski*?— *Bazar Polski* jestto sala najęta przy ulicy  *Chaussée-d'Antin*, w Paryżu, na trzydniową wystawę towarów oszacowanych przez licytacyę sympaty francuzkiej. Za każdym stolikiem siedzi okrutna syrena w najętych brylantach, pod strażą dwóch paziów kanarkowych. Biada wędrownikowi, który uludzony powabem jęj głosu czy uśmiechu, dotknie się, spojzeniem nawet, rozłożonych przed nią—zakazanych owoców. Są to figi Ewy, jabłka Hesperydy, róże z ogrodu Tysiąca nocy i jednęj, kule zakłęte Frejszyca, pierścienie zatrute, oczy węzowe, pokusy Ś. Antoniego! Są tam ciastka heliogabalowe ze samych strusich mózdków; wódki—w każdęj kropli których, stopiona perła Kleopatry; herbaty z samych listków oderwanych od wawrzynów zdołających niegdys czoła Peryklesa, Kamilla, i obu Scypionów; skarby Krezusowe w łupince orzechowęj; wszystkie kłęski i rozkosze ziemskie w kwiatku zwiędłym na piersiach patronesy. Są tam zdradliwe garnuszki, kieliszki, flaszeczki, lusterka, rureczki; bańki, musliny; puchy, pajęczyny, co się kruszą na milion zdźbeł, za łada dotknięciem— a na które spojrzeć niewolno, bez dotknięcia ich— a których słuć niewolno, bez ich opłacenia,  *car qui casse les verres les paye!* Zaś cena słućzonego towaru nieograniczona jak filantropija patronesy. W braku podłego kruszku, nieszczęsny, który słućki klejnot, sam staje się własnością patronesy, i natychmiast przemienion jest w pazia kanarkowego.

Owoż tym trybem, gwardya kanarkowa, zaciągnięta edyktem Imci Króla  *de facto* (obacz  *Pszonka*, Oddz. IV, pół. 8, str. 29),  *pour tout faire*, natłukła nierównie więcej onych klejnotów, aniżeli ich sprzedała. Przytęm zgłodniałe i przeziębłe na straży swoich Angielik smoki, nadługo przed hęcą wypróżniły cukiernię  *de facto* z ciastek, wódeczek i konfitur; nielicząc w to, że na nie zbrukały rękawiczki, żaboty i brody sprawione na tę uroczystość. Latwo stąd wniczę na jaki  *deficit* wystawiona została spekulacya miłosierna Jejmość Matki Narodu.

## PRZYCHOD.

	fr. c.
Ze sprzedaży 3ch filiżanek, po długich targach, skargach i nieprzyzwoitościach ze strony przyłapanego, po fr. 50 . . . . .	150
Ze sprzedaży filijała z listkiem, od serca księżnej Boxokozo (z komplementem). . . . .	200
Ze sprzedaży niezapominajki bez listka, z włosów Markizy y Diablago y Markaronyzmar y Cacucha Bolero, (z adresem kupującego). . . . .	5
Ze sprzedaży paznokcia królowej Bony, (z przekazem na sumach bajońskich) . . . . .	45
Ze sprzedaży kompletnego egzemplarza <i>Trzeciego-Maja</i> . . . . .	16
Ze sprzedaży garderoby, z której <i>de facto</i> wyrósł królewicz . . . . .	30
Za stłuczone klejnoty, przez zahłakanych do Bazaru wędrowców . . . . .	6,000
Z loteryi . . . . .	3,000
Za nierozważne komplementa . . . . .	2,000
Za otrzymane uśmiechy, tytuły i objaśnienia . . . . .	1,000
Kopytkowego przy wchodzie i wychodzie z owej Białowieskiej puszczy . . . . .	2,150
Składowego za płaszcze, laski, kapelusze i parasole . . . . .	500
Za oglądanie ciekawości . . . . .	2,000
Za sprawianie cugu przechodząc tam i nazad . . . . .	1,000
Za głośne gadanie . . . . .	1,300
Za mylenie się tytułując patronesy . . . . .	4,000
Za poniesione trudy i niezmordowaną filantropiję Matki-Narodu . . . . .	<i>Artykuł w Pszonce</i>
Dochoń brzęczący fr.	23,380 16

## ROZCHÓD.

## I. SZKODY NIENRZEWIDZIANE.

Ponieważ każde ciastko kosztuje fr. 80, a tych gwardya kanarkowa <i>a priori de facto</i> pochłonięła 540; a zatem za ciastka . . . . .	43,000
300 słoików konfitur, bez słoika po fr. 100 . . . . .	30,000
220 stłuczonych filiżanek po fr. 50 . . . . .	11,000
40 flaszek pełnych powietrza po fr. 70 . . . . .	2,800
Znieużytecznionych koreczków do każdej flaszeczki, 40 po fr. 30. . . . .	1,200
Znieużytecznionych tasemek do każdego koreczka 40 po fr. 20 . . . . .	800
Znieużytecznionych guziczków do każdej tasemki, 80 po fr. 10 . . . . .	800
Znieużytecznionych patrones do każdego guziczka 80, każda wartując 8 razy kopalnie Peruwii i Golkondy... 640 razy kopalnie... <i>Peruwii i Golkondy</i>	
Po 2ch paziów znieużytecznionych do każdej patronesy, każdy wartując 1/2 patronesy, 320... <i>patrones</i>	
50 stłuczonych tabakierok z popiersiem Adama I. i 30 z popiersiem Matki Narodu po fr. 1,000. . . . .	80,000
SUMMA <i>szkody nieprzewidzianej</i> (odtrącając nieoszacowane pazie i patronesy) na wartość podłego kruszcu . . . . .	169,800

## II. WYDATKI PRZEWIDZIANE.

Reklamy po dziennikach francuskich . . . . .	1,500
Zakupienie towarów . . . . .	73 50
Robotki całoroczne Matki i frejlin Narodu . . . . .	16 10
Najęcie sali na trzy dni i trzy noce . . . . .	300
Najęcie brylantów dla patrones . . . . .	15,000
Światło <i>aux bougies de l'Etoile</i> , (brylanty i oczy patrones niewystarczające) . . . . .	280
Pojazdy, wachlarze, szofretki i anodynny dla patrones . . . . .	12,000
Liberya z herbami dla komisyjonerów . . . . .	5,000
Mundury i świeże wstążeczki dla paziów . . . . .	5,000
Na kabriolety dla rozwożących bilety loteryjne . . . . .	3,000
Ubogim i chorym Polakom . . . . .	200
Za fejleton pochwalny w dzienniku <i>La Mode</i> . . . . .	1,000
SUMMA <i>wydatków przewidzianych</i> . . . . .	43,369 60
dodana do SUMMY <i>szkód nieprzewidzianych</i> . . . . .	169,800

daje SUMMĘ powszechną *wydatków* . . . . . 213,169 60  
od czego odjąwszy Dochoń brzęczący. . . . . 23,380 16

wypada DEFICIT . . . . . fr. 189,789 c. 54

Tak oplakana spekulacja, postawiła królestwo *de facto*, ze względu finansowego, na równi z Hiszpaniją i królestwem Greckiem. Powiadano na bursie że królestwo *de facto* złoży swój bilans, i wyemigruje z hotelu *Lambert* do *Clichy*, (dług państwa *de facto* przynosząc o fr. 29,789 c. 54 wartość rzeczonoego hotelu). Wszakże uciążliwy obowiązek żywienia całego *personalium* tego ludnego królestwa, zmiękczyl nicco wierzyteli; a w tém też niewyczerpane koncepta Matki Narodu otworzyły nowy kredyt budżetowi *de facto* :

« FRANCUZI ! »

« Kupowaliście gruzy z pałacu puławskiego, ziemię z ogrodu puławskiego, chustki maczane we łzach dziewic puławskich, pierścienie z podkowy konia który króla *de facto* do Galicji zamienił, dybuchy po Tamerlanie, kopciuchy zdobyte na Alexandrze Wielkim, porcelanę przyslaną z wieży babilońskiej Towarzystwu Literackiemu, okrucy mumii uwiezionej z Pragi, — a wszystko dla upokorzenia Mikołaja, tego Heroda północy; spiewaliście, jedliście, piliście, graliście w cenzurowanego, dla tej mojej drogiej spuścizny *de facto*; — jeszcze jedno poświęcenie, a odpłacicie się zwłokom moich rycerzy, poległych za was od przyładku Taryfy do gór Waldejskich! Oto potaniecie troche na grobie tej mojej drogiej Ojczyzny; a Mikołaj niezawodnie pęknie z zawiści i żalu. Hotel mój Lambert, ze wszystkimi swemi szczurami i kawalerami o kanarkowych rękawiczkach, na wasze usługi. Widzieliście opery, kolacye, loterye, lieytacye, wenty; sprobujcie jeszcze haletu!... coto wam szkodzi?... Taniec, sala, światło, ciepło i tancerki darmo, tylko bilety i bufet płatne. Cena wiktuałów też sama, co na Bazarze; cena biletu fr. 500, ale u perukarzy i w kawiarniach można dostać ich taniej. Czekam was wspaniałomyślni i niezmordowani Francuzi, w moim hotelu, w wieczór 30 Stycznia, 1844 r. »

PSZONKA miał już ogłosić bankructwo królestwo *de facto*, kiedy go doszło to obwieszczenie. Delikatność niepozwała mu przesądzać konceptów Matki Narodu. Niezgrębiłone są tajemnice przemysłu! Kto wie, czy Francuzi nie odtańczą tego, co gwardya kanarkowa natłukła i przejadła? Czekajmyż wieczoru 30 Stycznia!!!

## OGŁOSZENIE, KTÓRE KONIECZNIE PRZECZYTAĆ NALEŻY.

Obecny półarkusz jest PIERWSZYM, Oddziału VI<sup>o</sup> PSZONKI. Cena Oddziału, czyli półarkuszów 12<sup>tych</sup>, wewnątrz Francji franków pięć, za granicami Francji zł. pol. dwanaście. Zgłaszać się do Redakcyi : à M. PSZONKA, Polonais, rue Battoir St. André des Arts, 13, à PARIS, franco. Można także zapisywać się i składać opłatę : NA PROWINCYI u Sekretarzów Tow. Dem. Pol. i w VERSAILLES u Ob. Wiśniowskiego, rue des Tournelles, 18. Ktoby sobie nieczyzył prenumerować PSZONKI, zechce niniejszy półarkusz, pod tąż samą przepaską, pod którą go odhięra, ale odwróconą, Redakcyi, pod tej wyżej wyrażonym adresem, w *przeciągu dni dziesięciu* odesłać; przepaska dla tego ma być też sama, aby Redakcyja wiedziała kogo za swojego prenumeratora uważać niema. *Ci więc wszyscy, którzy obecnego półarkusza w przeciągu dni dziesięciu, Redakcyi niezwrocą, za prenumeratorów PSZONKI uważani będą.* Rozumie się samo przez się, że zwrot taki półarkusza, kilku, a nawet wszystkich półarkuszów poprzednich, *niewalnia nikogo od wypłaty należności za przeszłość.* Półarkusze zwracane, oraz wszelkie pisma, listy i przesyłki do Redakcyi, *frankowane* być winny. Redakcyja PSZONKI przyjmując w zamian wszelkie peryodyczne pisma polskie, gdziekolwiek bądź wychodzące.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.